



niedziela

głos z Torunia

NR 35 (767) • J • ROK LII • 30 VIII 2009 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Wolność

W tym tygodniu kończą się wakacje i czas urlopów. Dzieci, młodzież i nauczyciele wracają do codziennych obowiązków. Na progu nowego roku szkolnego stają wobec ważnych wydarzeń – 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 20. upadku komunizmu. Te daty łączą się i wymagają upamiętnienia oraz podkreślenia historycznej roli „Solidarności” zarówno w Polsce, jak i w Europie. Polska na skutek wybuchu wojny utraciła niepodległość, którą – po latach totalitaryzmu komunistycznego – odzyskała w 1989 r.

W najtrudniejszych momentach dziejowych Polacy na Jasnej Górze zawsze byli wolni, wolni od zemsty, lęku i nienawiści, byli solidarni, byli wspólnotą. Pamiętali, że „ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił. Bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga). W zaciszu sanktuarium uczyli się „przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w sercu Matki” (Jan Paweł II). Kroczyli za krzyżem, w blasku miłości, która jest silniejsza od śmierci; nadziei, która prowadzi do wolności; wiary, która zmienia świat.

Dlatego tak licznie każdego roku w sierpniu pielgrzymują do Czarnej Madonny. Także pątnicy diecezji toruńskiej złożyli u stóp Pani Częstochowskiej entuzjazm wiary, intencje osobiste, Ojczyznę i Kościół.

Zapalając znicze na mogiłach tych, którzy oddali życie za Ojczyznę, warto uświadomić sobie, że wolność nie jest samowolą, jest odpowiedzialnością za własne czyny, za drugiego człowieka i Ojczyznę, jest solidarnością, jest jednością i miłością. I zapytać: Czy pamiętam o Polakach, którzy walczyli o wolność? Jakie znaczenie ma dla mnie życie w wolnym kraju? Jak używam wolności?

Beata Piczykura



KS. WOJCIECH MISZEWSKI

ŚLADAMI ŚW. JOANNY BERETTY MOLLI

Jedna setek zachowanych fotografii Joanny i Piotra

Ks. Wojciech Miszewski

**Na zaproszenie rodziny
św. Joanny Beretty Molli
w dniach 8-10 czerwca
w miejscach związanych
z życiem i posługiwaniem
Świętej przebywali
duszpasterze wspólnot
parafialnych, którzy do
swoich kościołów przy-
jęli relikwie Świętej**

Siostra Wirginia Beretta, rodzona siostra św. Joanny, przywitała nas na lotnisku w Bergamo. Pierwsze kroki po przyjeździe skierowaliśmy na niezwykle urokliwy i bogaty w piękną zielen cmentarz, gdzie spoczywa o. Alberto Beretta, kapucyn, jeden z braci Świętej, który dzisiaj jest kandydatem na ołtarze. Ojciec Albert – tak jak Gianna – z zawodu był lekarzem, następnie wstąpił do zakonu kapucynów, aby poświęcić się misjom w Brazylii. Jego święta Siostra również pragnęła w pewnym momencie oddać się pracy misyjnej w tym kraju jako lekarz. Problemy stawiane przez ówczesne władze Brazylii z nostyfikacją lekarskiego dyplomu osłabiły jednak jej zapał.

Miejscem naszego zakwaterowania było Seminarium Duchowne, położone ponad miastem, w zabytkowej części Bergamo. Potężny gmach, w którym m.in. do kapłaństwa przygotowywał się Giuseppe Roncalli, późniejszy papież Jan XXIII, dzisiaj, niestety, świeci pustkami, a część pomieszczeń po prostu jest domem pielgrzyma. Właśnie w tym gmachu mieliśmy okazję spotkać się na dłuższej rozmowie i wspomnieniach z s. Wirginią i ks. Józefem Berettą. Kapłan – tak bardzo podobny do znanej z wielu zdjęć Gianny – powiedział, że jego Siostra otrzymała jeden z najpiękniejszych tytułów: „święta żona i matka rodziny”. Jest przykładem dla wszystkich matek, bo

dokończenie na str. IV-V



Uczestnicy pielgrzymki na Krzeptówkach z Zakopanem

Parafialne pielgrzymowanie

W dniach 18-27 lipca parafie św. Józefa Oblubieńca w Grudziądzu oraz św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy zorganizowały pielgrzymkę do Medjugorie w Bośni i Hercegowinie. Wzięło w niej udział 47 uczestników.

Pierwszym punktem pielgrzymowania było nawiedzenie bazyliki św. Stefana w Budapeszcie, w której jest przechowywana najważniejsza relikwia kraju – prawica pierwszego króla Węgier. Następnie pielgrzymi udali się na Wzgórze Zamkowe, gdzie podziwiali Zamek Królewski, będący przez 700 lat siedzibą królów węgierskich oraz neoromańskie Baszty Rybackie, z których roztacza się widok na panoramę stolicy Węgier. Podróżując autokarem wzdłuż brzegów Dunaju, oglądali zabytki miasta oraz Wyspę Małgorzaty z ruinami klasztoru dominikanek.

Kolejne 6 dni spędzili w Medjugorie, uczestnicząc w codziennej modlitwie, adoracji Najświętszego Sakramentu i Mszy św. Wspólnie wędrowali na wzgórze Podbrdo, powierzając w modlitwie różańcowej swoje intencje. 25 lipca uczestniczyli w odpuszcie św. Jakuba Apostoła – patrona parafii. Wielkim przeżyciem była Droga Krzyżowa, którą odprawili na górze Križevac.

Znalazł się także czas na kąpiel w Adriatyku oraz w pięknym wodospadzie Kravica. W drodze powrotnej pielgrzymi zatrzymali się na Kalenbergu pod Wiedniem – miejscu, gdzie król Jan Sobieski modlił się przed bitwą z armią turecką. Ostatniego dnia uczestniczyli w Mszy św. sprawowanej w sanktuarium maryjnym na Krzeptówkach w Zakopanem.

Ks. Wiesław Michlewicz

Pielgrzymowanie ma sens

Toruń

14 sierpnia zakończyła się 40. mini-pielgrzymka. Jak pisaliśmy we wcześniejszych numerach, uczestnicy tej pielgrzymki, nawiedzając poszczególne kościoły Torunia, duchowo towarzyszyli pielgrzymom udającym się na Jasną Górę.

11 sierpnia o godz. 15.00 pielgrzymi zbrali się w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Toruniu. Zgromadzonych powitał bp Andrzej Suski. Następnie – po odmówieniu Koronki do Bożego Miłosierdzia – wyruszyli do parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach. Na granicy parafii pielgrzymów powitał ks. Adam Czerwiński. Po przybyciu do świątyni pątnicy trwali na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, modląc się w intencjach Benedykta XVI oraz



Uczestników pielgrzymki przywitał ks. Adam Czerwiński

prosząc o nowe powołania kapłańskie i zakonne. O godz. 18.00 uczestniczyli w Mszy św., a po jej zakończeniu

zostali zaproszeni na poczęstunek do domu parafialnego.

Ks. Dariusz Żurański

Zapraszamy

Msza św. dla głuchoniemych

W sobotę, 12 września, o godz. 9.30 w parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach ks. Dariusz Żurański odprawi Mszę św. w języku migowym dla osób głuchoniemych. Przed Mszą św. będzie możliwość skorzystania z sakramentu pokuty. Po Eucharystii odbędzie się spotkanie w salce parafialnej. Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału w Mszy św. i spotkaniu.

Bractwo św. Józefa

W tym roku mija 10. rocznica istnienia Diecezjalnego Stowarzyszenia – Bractwa św. Józefa Opiekuna Rodzin. Z tej okazji Bractwo św. Józefa zaprasza zainteresowanych, a w szczególności tych, którzy kultywują nabożeństwo do św. Józefa, 18 września o godz. 17.30 do kościoła pw. Chrystusa Króla w Toruniu na nabożeństwo do św. Józefa i Mszę św. Nabożeństwu i Mszy św. będzie przewodniczył ks. prał. Józef Nowakowski, który zostanie przyjęty do Bractwa jako honorowy członek.

W imieniu Bractwa

Adam Ławniczak, rektor Bractwa



Jeżeli szukasz drogi swojego powołania...
Jeżeli interesujesz się formami służby w Kościele...
Jeżeli wybrałeś, ale napotkałeś trudności...
Skontaktuj się z nami:

Diecezjalne Dzieło Powołań
i Diecezjalny
Ośrodek Powołań
im. sługi Bożego
ks. Jana Hamerskiego
w Toruniu
ks. Rafał Bochen
ul. Rynek Staromiejski 30/4
87-100 Toruń
tel. 0-500-01-50-10
e-mail:
ddp@diecezja.torun.pl
www.powolania.diecezja.torun.pl

Wakacje z Panem Bogiem

W dniach 13-18 lipca grupa 14 lektorów z diecezji toruńskiej uczestniczyła w wakacyjnym wypoczynku w Zakopanem, organizowanym przez Diecezjalne Dzieło Powołań Diecezji Toruńskiej. Uczestnicy byli zakwaterowani w domu p. Teresy, która ugościła nas pełną uśmiechu i radości. Czas pobytu w Zakopanem spędzali aktywnie. Pogoda dopisywała, co pozwoliło na codzienne wycieczki w góry, doliny, by podziwiać jedne z najpiękniejszych widoków w Polsce. Zdobyli m.in.: Giewont, Kasprowy Wierch, Sarnie Skąły. Odwiedzili Pustelnię św. Brata Alberta na Kalatówkach. Wjechali kolejką na Gubałówkę oraz zjechali kolejką linową z Kasprowego Wierchu. Zwiedzili Zakopane i okolice, w tym kościół, który wybudowali górale jako wotum dziękczynne za uratowane życie Jana Pawła II 13 maja 1981 r. Oprócz wędrowania był też czas na odpoczynek. Atrakcją było kąpielisko geotermalne na Polanie Szymoszkowej. Jednak

rekreacja to nie wszystko. Centralnym punktem każdego dnia była Eucharystia, podczas której lektorzy modlili się za dobroczyńców wyjazdu, a także o nowe i święte powołania do życia kapłańskiego. Był też czas na osobistą modlitwę, gdyż w domu, w którym mieszkali, była kaplica z Najświętszym Sakramentem.

Były to niezapomniane chwile. Można było dostrzec potęgę i wszechmoc Boga w pięknie przyrody. Za to niech Pan Bóg będzie uwielbiony! Był to też czas spoglądania na siebie i odkrywania powołania, którym Pan obdarza człowieka. Był to dobry czas.

W imieniu uczestników dziękuję ludziom dobrego serca oraz ks. Rafałowi Bochenowi za pomysł na aktywny wypoczynek, klerykowi Przemkowi, a także p. Beacie, która rozpieszczała nas jedzeniem. Nie pozostaje nam nic innego, jak oczekiwać na kolejne wypad w góry.

Piotr Dzikowski



Uczestnicy wyjazdu

Mamy Orędowniczkę w niebie

Łąkarz

15 sierpnia wierni parafii Łąkarz przeżywali odpust ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Sumie odpustowej przewodniczył ks. Dariusz Żurański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej Toruńskiej. W wygłoszonym słowie Bożym Ksiądz Dariusz wskazał na Maryję, jaką na tę, która „naród polski całym sercem ukochała”. Ze wszystkich narodów Polska cieszy się szczególną opieką i wstawiennictwem Matki Bożej. „W swojej historii wielokrotnie mogliśmy doświadczyć Jej obrony i opieki, a przypomina nam o tym chociażby dzisiejsza rocznica Cudu nad Wisłą” – mówił Kaznodzieja. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny kieruje nasze myśli ku niebu. Tam wszyscy zdążamy, ale na tej drodze nie jesteśmy sami. Cieszymy się wstawiennictwem Matki Bożej.

Na zakończenie odbyła się procesja eucharystyczna oraz poświęcono zioła, kwiaty, zboża i owoce, bowiem uroczystość Wniebowzięcia jest zwana świętem Matki Bożej Zielnej. Pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosa zbóż i owoce symbolizują duchową pełnię, a także piękno Maryi. Zioła mają leczniczą moc, a kwiaty wprawiają w zachwyt swoją kolorystyką i zapachem. Maryja jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała. Jest wspaniałą koroną stworzenia.

Beata Pieczykura

Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej

W związku z poszerzeniem zakresu działalności Diecezjalnego Studium Organistowskiego 1 września 2009 r. nastąpi reorganizacja pracy i nauczania oraz ulegnie zmianie nazwa szkoły z Diecezjalne Studium Organistowskie im. G.G. Gorczyckiego w Toruniu na Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej im. G.G. Gorczyckiego w Toruniu.

Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej ogłasza nabór na rok szkolny 2009/2010. Nauka odbywa się na kierunkach organista i kantor. Kandydaci w dniu inauguracji winni przedstawić następujące dokumenty: podanie, opinię księdza proboszcza, świadectwo maturalne (jeżeli nie ma, to ostatnio uzyskane świadectwo szkolne), ewentualny dyplom lub świadectwo szkoły muzycznej, 3 zdjęcia oraz wpłacić 100 zł.

Dokumenty można też przysyłać pod adresem: Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej, Kuria Diecezjalna Toruńska, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń.

Inauguracja roku odbędzie się w sobotę, 12 września, o godz. 9.00 w siedzibie Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej w Toruniu przy ul. Jodłowej 13 (Rubinkowo I).

Dodatkowe informacje można uzyskać na stronach: www.studiumorganistowskie.diecezja.torun.pl, www.muzyka.diecezja.torun.pl bądź u dyrektora studium tel. 0-603-943-694 lub (0-56) 622-10-43.

Ks. dr Mariusz Klimek, dyrektor Studium Muzyki Kościelnej

Zaproszenie na „Dni Formacyjne” do Zamku Bierzgowskiego w dniach 18-20 września

Kościół potrzebuje was, ponieważ wy go tworzycie
(Jan Paweł II)

Zarząd Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej z ks. Wiesławem Łużyńskim organizuje „Dni Formacyjne” w Zamku Bierzgowskim, na które serdecznie zaprasza księży asystentów, prezesów, członków i sympatyków Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Główny temat „Duchowe podstawy społecznej działalności chrześcijan” poprowadzi ks. Piotr Sroga. Celem spotkania jest ożywienie życia duchowego i społecznego AK oraz integracja jej członków.

Serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w spotkaniu, które w naszej diecezji stało się już tradycją. Zgłoszenia do 15 września przyjmuje Lidia Gliwa, tel. (0-56) 623-61-30, 0-604-536-747, e-mail: l.gl@wp.pl.

Lidia Gliwa, prezes Zarządu DIAK

głos z Torunia niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska, ul. Łazienna 18
87-100 Toruń, tel. (0-56) 622-35-30 w. 39
fax (0-56) 621-09-02, e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura
tel. (0-34) 369-43-38

ŚLADAMI ŚW. JOANNY BERETTY M

*Wiara rodziców,
którą przekazali
dzieciom, była dla
Gianny wsparciem,
które pomogło jej
podjąć tak trudne
życiowe wybory*

dokończenie ze str. 1

poświęciła się za dziecko. Wspominał, że kiedy Gianna usłyszała werdykt lekarzy, że mogą ratować jej życie, ale ma zapomnieć o dziecku, zaprotestowała, nie zgodziła się, ponieważ najważniejsze jest dziecko. Wspominał także, jak ważne w tych ostatnich dniach było dla niej duchowe wsparcie i bliskość męża. Gdy wiedziała, że zbliża się jej koniec, poprosiła męża, by zabrał ją do domu – bo jak mówiła – chce umrzeć na łóżu małżeńskim. Kiedy w dniu swojej śmierci, o świcie, słyszała radosny „świergot” swoich małych dzieci niezdających sobie sprawy z tragizmu sytuacji, powiedziała tylko, chcę, by wypełniła się w moim życiu wola Boża. S. Wirginia wspominała, że wiara ich rodziców, którą przekazali swoim dzieciom, była dla Gianny tym wsparciem, które pomogło jej podjąć tak trudne życiowe wybory. Rodzice powtarzali swoim dzieciom, że najważniejsza jest wola Boża. Byli zawsze wielkim przykładem, pokazali, że nie chcą mieć dwoje czy troje dzieci. Wydali na świat 13 dzieci, bo tego pragnęli. Podziwiając tamtych wspaniałych rodziców, wielu dzisiaj może pozazdrościć tak wspaniałego daru. Dla nich rodzice byli odbiciem Boga dla dziecka.

Kolejny dzień spędziliśmy w Maesero, rodzinnym mieście męża św. Joanny – Piotra Molli. Pierwsze kroki skierowaliśmy do jego domu, w którym do dzisiaj mieszka ze swoją córką Gianną Emmanuela, za którą swoje życie oddała Święta. W progu domu wita nas radosna kobieta – właśnie Gianna Emmanuela, tak bardzo podobna do swojej świętej Mamy. Interesuje się wszystkimi gośćmi, którzy są jej przedstawiani i bardzo cieszy się naszą obecnością, wreszcie musi wrócić na piętro do ojca. Tak jak jej Mama jest lekarzem pediatrą, ale zdobyła również drugą specjalizację – geriatrię, aby opiekować się swoim ojcem w dzień i noc. Pozostajemy w domu, mogąc



ZDJEŃ: KS. WOJCIECH MIŁCZAK

poruszać się całkowicie swobodnie. Prawie wszystkie sprzęty pamiętają Joannę, zabudowa kuchni jest słubnym prezentem dla Piotra i Gianny od pracowników fabryki, której Piotr był dyrektorem. Wszędzie pełno jest osobistych, rodzinnych pamiątek i przedmiotów codziennego użytku, z których korzystała Gianna. Trudno uwierzyć, że stąpamy po domu, gdzie właściwie wszystko jest relikwią. Wszystko to zostało przeniesione z domu służbowego w Ponte Nuovo, gdzie Piotr z Gianną mieszkał w czasie trwania ich małżeństwa. W pewnym momencie jako jedyny z całej grupy zostałem zaproszony, aby spotkać się na chwilę z mężem Gianny, dzisiaj sędziwym człowiekiem, który jednak ze wzru-

Legitymacja
leikarska
Gianny



szeniem przyjął wiadomość o naszej wizycie i o tym, jak bardzo kult jego świętej Żony rozwija się w Polsce.

W rodzinnym domu Piotra Molli znajduje się także gabinet lekarski Gianny, w którym przyjmowała swoich pacjentów. Rodzina nie miała odwagi nigdy go zlikwidować, a dzisiaj jest wspaniałą salą pamiątek. Wygląda tak, jakby Święta dopiero go opuściła. Są tam osobiste rzeczy, których używa-

ła jako lekarka, medyczne instrumenty oraz inne pamiątki.

Kolejnym miejscem, które odwiedzamy, jest cmentarz w Maesero, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Mollów. Tam obok Świętej spoczywa także Mariolina, córka Gianny i Piotra, która zmarła jako dziecko wkrótce po śmierci swojej Mamy. Grobowiec został zaprojektowany przez księdza Józefa, jest w nim mała kaplica, w której mie-

OLLI



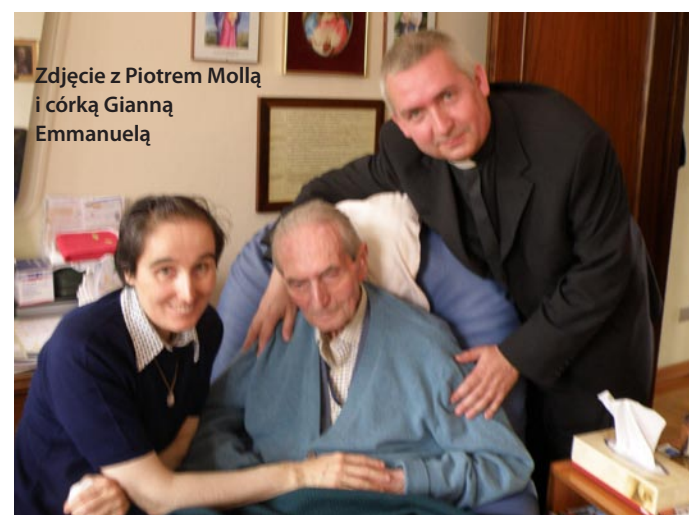
Kuchnia, w której większość sprzętów używała Gianna



Z rodzeństwem –
s. Wirginią i ks. Józefem



Grobowiec rodziny Mollów,
w którym spoczywa św. Gianna



Zdjęcie z Piotrem Mollą
i córką Gianną
Emmanuelą



Wśród pamiątek w domu Piotra znajduje się
fotografia Jana Pawła II z córkami Gianny i Pio-
tra – Laurą i Gianną Emmanuelą

liśmy szczęście odprawić Mszę św., pamiętając o intencjach wszystkich, którzy prosili nas o modlitwę.

Popołudnie spędziliśmy w rodzinnej miejscowości Gianny, w Magencie. Tam pierwsze kroki skierowaliśmy do niezwykle pięknej bazyliki, w której Gianna przyjęła chrzest oraz poślubiła Piotra Mollę. Obok chrzcielnicy w specjalnej gablocie jest prezentowana chrzcielna sukienka Gianny. W kościele wiele zdjęć przypomina uroczystości związane z Joanną. Wychodząc z kościoła bardzo szybko dochodzimy do domu, w którym przyszła na świat Święta. Dzisiaj mieszka tam ciotka, która pomagała w wychowaniu Gianny. Wspomina czasy dzieciństwa i najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce

w tym domu i ogrodzie, m.in. wspinała przyjęcie weselne Piotra i Joanny. W Magencie odwiedzamy jeszcze jeden niezwykle skromny kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, do którego Gianna i Wirginia przychodziły wspólnie przez całe lata na Mszę św. Jednym z miejsc pamiętających Giannę jest klasztor sióstr, do których dzisiaj należy Wirginia. Tam Gianna – młoda członkini Akcji Katolickiej – spotykała się z dziewczętami na formacji.

Ostatnim miejscem, które odwiedzamy, jest dom w Ponte Nuovo, który służył jako mieszkanie służbowe Piotra, kiedy był dyrektorem fabryki. Do tego domu wprowadziła się po ślubie Gianna. Tam młodzi małżonkowie spędzili najpiękniejsze chwile swojego małżeń-

skiego życia, tam również dokonał się dramat, który jednak doprowadził do tak wspaniałych owoców. Dzisiaj dom – tak jak nieczynna fabryka – jest ruiną. Można go zobaczyć tylko spoza ogrodzenia. W ostatnim czasie został jednak wykupiony przez władze kościelne i powstanie tam muzeum poświęcone Świętej. Niedaleko domu znajduje się kościółek, w którym Gianna omadlała trudne sprawy w swoim życiu, m.in. lęk przed osieroceniem swoich małych dzieci. Wymownym znakiem jest niewielka figura Matki Bożej z Lourdes. To właśnie w tym sanktuarium Gianna zrozumiała, że jej powołaniem jest być żoną i matką.

Ten niezwykle bogaty w przeżycia dzień zakończyliśmy uroczystą kolacją

z najbliższą rodziną Gianny. Obecne były m.in. dzieci Świętej. W świadectwie, którym podzielili się z nami, mówili, że często sytuacje, kiedy są zapraszani i goszczeni jako dzieci kanonizowanej Mamy po prostu ich przerastają i są po ludzku onieśmieni. Właściwie tylko Pier Luigi pamięta jak przez mgłę swoją Mamę, wspominając ją jako osobę niezwykle skromną i zwyczajną. Taką pozostaje także rodzina Świętej.

Stąpnie po śladach życia i postugiwania św. Joanny Beretty Molli uświadomiło nam na nowo powszechne powołanie do świętości, wyrażające się w zwyczajnym dobrym przeżywaniu swojej codzienności, tak jak to czyniła Gianna.

Ks. Wojciech Miszewski



Sanktuarium św. Jana Marii Vianney'a



Kuchnia na plebanii Proboszcza z Ars



Relikwie Proboszcza z Ars

ZDJĘCIA: KS. MARIAN TOMASZ KOWALSKI

PIELGRZYMKA ROKU KAPŁAŃSKIEGO

Z wizytą u św. Jana Vianney'a

Ars to małe miasto z niską zabudową i wąskimi uliczkami. Dojeżdżamy do Rue Jean-Marie Vianney, na której końcu widać kościół z białego kamienia. Miejsce parkingowe znaleźliśmy w kilka chwil. Nie ma tłoku. Dookoła cisza i spokój. Pojedyncze osoby spacerują ulicą. Trochę więcej stoi na schodach przed wejściem do kościoła.

Stary kościół, ten z czasów św. Jana, jest wbudowany w nową, większą świątynię tak, że ze starej części widać jedynie czerwoną wieżę dzwonnicy. Całość nie przytłacza ogromem. Jest stonowana i piękna. Tak samo wnętrze świątyni, które skłania do modlitwy i zachęca do skupienia. Wchodzimy bocznymi drzwiami. W bocznej kaplicy, przy wystawionej szklanej trumnie z relikwiami Świętego, trzech kapłanów odprawia Msze św. po francusku. Wokół głównego ołtarza klęczy kilka zakonnic w biało-brązowych habitach. Czekają na wystawienie Najświętszego Sakramentu.

W zakrystii uśmiechnięty mężczyzna, który uczy się rozmawiać z gośćmi w każdym dostępnym języku, pomaga mi przygotować się do Mszy św. Z dumą wyjmuję z półki polski Mszał, który – jak głosi dedykacja – jest podarunkiem od rektora misji polskiej w Paryżu. Obok trzech księży, Hiszpanów, czekam na wolną kaplicę, która znajduje się w podziemiach kościoła.

Stoję przy bocznym ołtarzu, w starej części świątyni. W Mszale zaznaczono Mszę o św. Janie Vianney'u, na

kartce są wydrukowane czytania po polsku ze wspomnienia świętego. Tuż obok, na rozkładanym krześle, siedzi zamyślony starszy kapłan. Patrzy na nową, rozświetloną światłem witraży część kościoła.

Po Mszy św. pożegnanie z zakrystianinem i chwila modlitwy przed relikwiarzem. Po wyjściu z kościoła kierujemy się do kanonii Proboszcza z Ars. Dziś jest zamieniona na muzeum, w którym stare pokoje zachowały swój charakter sprzed 150 laty. Przechodzimy z pomieszczenia do pomieszczenia razem z grupą włoskich pielgrzymów. Kuchnia, sypialnia, miejsce, gdzie zmarł św. Jan. W drugiej części pokój gospodyni i jej kuchnia. Stare, drewniane, proste meble. Bez przepychu. W każdym pomieszczeniu niezbędne minimum: stół, krzesło, łóżko, komoda, kilka książek. Na kominku duży, czarny krzyż z białą figurą Ukrzyżowanego. Całość, zadziwiając prostotą i ubóstwem, zaprasza do zadumy. Dom Świętego Proboszcza z Ars wyciszył na chwile nawet włoski temperament.

Z tyłu świątyni betonowe kręcone schody prowadzą do podziemnego kościoła pełnego kaplic – konfesjonałów. Przecież św. Jan Maria Vianney zasłynął jako spowiednik Francji. W tym kościele mogą gromadzić się na Eucharystii większe grupy. Tu z głosników płynie chorał gregoriański. Kolejne miejsce, gdzie można na chwile przystanąć i pomodlić się.

Na koniec ostatnie miejsce, zbudowana z boku kościoła kaplica, gdzie złożono serce św. Jana Marii Vianney'a. Obok relikwiarza portret Świętego, jedna zapalona świeca i klęcznik.

Przy jednej ze ścian, na marmurowej półce, położono duży skoroszyt z częściowo zapisanymi kartkami. Starsza Francuzka tłumaczy nam po angielsku, że jest to księga, do której wpisuje się nazwiska kapłanów, których chcemy polecić opiece Patrona Proboszczów. Przeglądamy kolejne strony zapisane w różnych językach, różnymi charakterami pism. Nazwiska i imiona kapłanów, obok diecezja i kraj. Na kolejnych pustych stronach wpisujemy nazwiska naszych przyjaciół – księży.

Idąc do samochodu zaglądamy do sklepów z pamiątkami. Usłyszeliśmy język polski. Kilka osób z siostrą urszulanką robi zakupy w tym samym sklepiku. Kilka uśmiechów, cichy okrzyk radości – spotkaliśmy rodaków!

Z lekkim żalem wsiadamy do samochodu. To miejsce jest wyjątkowe, jedno z tych, do których z przyjemnością się wraca. Nie ma w sobie nic z pełnych gwaru i tłumów wielkich sanktuariów. Można tu przyjechać na chwilę albo na kilka godzin, by odpocząć i pomodlić się. Licząc, że duch Świętego Proboszcza z Ars spocznie na nas i pomoże spotkać Jezusa.

Ks. Marian Tomasz Kowalski

Pomagamy blisko Ciebie!

www.torun.caritas.pl



„Chronię siebie, chronię innych – profilaktyka uzależnień w praktyce”

Caritas Diecezji Toruńskiej w Centrum Wolontariatu w Przysieku od 5 lat prowadzi szkolenia dla nauczycieli i uczniów, dotyczące profilaktyki uzależnień. Zajęcia są prowadzone przez znanych specjalistów, a sam program został pozytywnie zaopiniowany przez autorytet uniwersytecki prof. Zbigniewa Gasia z UMCS. Ponieważ praktyki religijne są uznawane przez specjalistów za czynnik chroniący przed uzależnieniami, a Caritas Diecezji Toruńskiej może się poszczycić rzeszą ponad 6 tys. wolontariuszy Szkolnych Kół Caritas, uznaliśmy, że należy zająć się tak ważnymi obecnie problemami, jakimi są m.in.: eksperymentowanie z narkotykami, picie alkoholu oraz palenie papierosów. W tym roku szkolnym przygotowaliśmy zajęcia wzbogacone o warsztaty dziennikarskie, by wolontariusze mogli wykorzystać medialnie swą wiedzę o zapobieganiu uzależnieniom do promowania tego ważnego tematu.

Przez szkolenie „Chronię siebie, chronię innych – profilaktyka uzależnień w praktyce” chcemy zmotywować uczniów do równieśniczej edukacji zdrowotnej w zakresie rozwiązywania problemów alkoholowych oraz zaktywizować uczestników do animowania wydarzeń promujących profilaktykę, a tym samym zapobiegających uzależnieniom. Na zajęciach będziemy pokazywać wartościowe oferty spędzania czasu wolnego i tworzyć warunki do korzystania z nich. Czas wolny jest bowiem wartością, której

zmarnować nie wolno, a skuteczna i nowoczesna profilaktyka uzależnień to uczenie dojrzałej i mądrej postawy we wszystkich dziedzinach życia. Liczba i różnorodność zagrożeń, jakie niesie ze sobą współczesna kultura, wymagają, aby wychowanie młodego pokolenia zostało uzupełniane przez działania chroniące młodzież przed zagrożeniami. Jednym ze sposobów skutecznej profilaktyki wśród uczniów jest ich aktywizacja, rozbudzanie aktywności w kierunku zaspakajania potrzeb i zainteresowań.

Szkolenie ma wspierać inicjatywy uczniów na rzecz szkoły i społeczności lokalnej, w której żyją. Uczestnikom przedstawimy przykłady młodzieżowych inicjatyw, pomysły na przedsięwzięcia o różnym zasięgu i wymagające różnych sojuszników. Przygotowaliśmy zestaw praktycznych wskazówek, instrukcji dla młodzieżowych liderów oraz ich opiekunów, od scenariuszy po konkretne rady dotyczące realizacji projektów. Wierzmy, że pomogą one zaktywizować społeczność szkolną i lokalną oraz pozwolą nawiązać aktywną i systematyczną współpracę między szkołami, gdyż profilaktyka przez aktywizację chroni przed destrukcyjnymi zachowaniami.

Projekt jest dofinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Gminy Miasta Toruń. Uczestnikom zapewniamy nieodpłatne wyżywienie oraz noclegi.

TERMINY SZKOLEŃ:

Grupa I – gimnazjaliści – 25 osób (20 uczniów + 5 nauczycieli),
6 dni szkoleniowych:

26-27 września, 3-4 października, 10-11 października.

Grupa II – licealiści – 25 osób (20 uczniów + 5 nauczycieli),
6 dni szkoleniowych:

17-18 października, 24-25 października, 7-8 listopada.

Zachęcamy nauczycieli do zgłaszania uczestników drogą elektroniczną:
torun@caritas.pl.

Anna Pławińska



ZDJĘCIA: ARCHIWUM CARITAS

KRS 0000225584

Caritas Diecezji Toruńskiej



POPIELGRZYMKOWE PRZEMYŚLENIA

W ostatnich dniach sierpnia myślimy o pielgrzymach diecezji toruńskiej, którzy zmierzali po raz kolejny na Jasną Górę i do innych sanktuariów. Kroczyli oni za krzyżem ozdobionym polnymi kwiatami do Wniebowziętej, zapatrzeni w niebo, które jest ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Bóg bowiem jest życiem, obdarza nim człowieka nie tylko na kilkadziesiąt lat tu, na ziemi, lecz także zaprasza do szczęśliwości wiecznej.

Każdy dzień pielgrzymki jest chwaleniem Boga we wspólnocie Kościoła. „Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą” – niesie się po wioskach, polach i lasach. „Pielgrzymkowe” Godzinki mają niezwykłą moc, nigdy więcej nie brzmią tak prosto, ale jednocześnie przyjmująco, czysto i radośnie. W ciągu dnia Najwyższy karmi swój lud Ciałem Pańskim. Śpiew dodaje sił zbolałym nogom, a o zmroku prośba: wszystkie nasze dzienne sprawy przyjmij litośnie Boże prawy, kończy dzień i oddala nocne niepokoje. Te dni rekolekcji w drodze pozwalają w ciszy serca zobaczyć własne czyny i uporządkować je, przypomnieć sobie, że Pan jest dobrocią, daje życie i troszczy się, szczególnie w trudnych momentach, i odkryć, że Bóg jest we mnie. Umacniają ducha i ciało, napędzają pokojem, dają pewność, co jest tak naprawdę najważniejsze, uczą dostrzegać wielkie rzeczy, które Stwórca działał w życiu każdego człowieka, a także dziękować za każdą chwilę istnienia, taką jaką jest. Tak było również w latach totalitaryzmu komunistycznego. Pątnicy podejmowali trud drogi oraz odkrywania miłości Boga i ludzi, w kraju, w którym usiłowano wmówić narodowi, że nie ma Boga, a religia jest sprawą prywatną. Sprzeciw wobec komunizmu i stanowi wojennemu nie przesłoniły istoty pielgrzymki, która była przestrzenią wolności. Komuniści troskliwie „opiekowali” się pielgrzymami, jak tylko mogli utrudniali im życie. Panowie ze służb specjalnych udawali pątników, robili zdjęcia, nagrywali, zdarzały się pijaństwa, kradzieże czy dewastacje mienia gospodarzy lub parafii, a pątnicy wręczali polne kwiaty policjantom kierującym ruchem, a ci je przyjmowali. Nastrój religijno-patriotyczny dawał siłę zniewolonemu narodowi i był światłem dla tych, którzy nie mogli wybrać się na pątniczy szlak.

Dziś zmienił się świat, inne są też pielgrzymki. Naród polski żyje w wolnym kraju, wywalczonym z takim trudem, za cenę krwi, a niezmiennie pielgrzymi wyruszają na szlak i starają się wypływać na głębię i być ludźmi sumienia. Wracają umocnieni w wierze i z gorącym postanowieniem, aby znów za rok przez pola i las wędrować do Częstochowy oraz prosić: „W drogę z nami wyrusz, Panie. Nam nie wolno w miejscu stać”. Beata Pieczykura

WOJENNA ZAWIERUCHA

Wojny – kto znosi ich trud?

Byliśmy mieszkańcami Starych Świąć pod Wilnem. Mój ojciec pełnił wówczas funkcję burmistrza miasta, liczyło ono 9 tys. mieszkańców. Miałam 2 braci, była też z nami babcia. Po najeździe Rosjan, 17 września 1939 r., na wschodnie tereny Polski ojciec został zaaresztowany. Do domu już nie wrócił. Zaaresztowano także braci – uczniów liceum, na szczęście oni wrócili na Boże Narodzenie. Powód aresztowania brzmiał: Byli „wrogami narodu”. Na Wielkanoc 1940 r., gdy w kościele zaintonowano pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”, wszyscy zebrani płakali.

Dzień wywózki, 13 kwietnia, przeżyliśmy tragicznie, podobnie jak wielu wywiezionych już wcześniej, 10 lutego. Mama wyjechała tego dnia na wieś, aby zakupić żywność. Zostaliśmy z 70-letnią babcią. O godzinie drugiej w nocy ostry łomot do drzwi wyrwał nas ze snu. Mieliśmy zapakować jakieś rzeczy i wyjść z domu. Braliśmy co wpadło nam przypadkowo w ręce. Jakie kryteria wyboru mogły mieć dzieci i zrozpaczona babcia? Miałam wówczas 12 lat, a bracia – 16 i 17 lat. Na pobliskiej stacji, w pociągu, czekaliśmy na wywózkę. Wkrótce dołączyła do nas mama. Transport ludzi w warunkach, które są już znane z wielu relacji i literatury, trwał 14 dni. Wysadzono nas w północnym Kazachstanie, w stepie, w posiołku Pisarewka. Dachy nad głową udzieliła nam wdowa, Ukrainka, wywieziona tak jak my, ale wcześniej, bo w 1933 r. Kwietniowe słońce dawało już trochę ciepła i stopniowo tajał śnieg. Studnia była w stepie, oddalona od nas o 2 km. Po roku wyjechalśmy do miasteczka Bułaszewo, tam bracia i mama pracowali w „elewatorstroj”, budując tor kolejowy. Ja z babcią natomiast zostawałam w domu. Życie było bardzo trudne. W lutym 1942 r. bracia zgłosili się do tworzonego przez gen. Andersa Wojska Polskiego. Dla nas z kolei powstała szansa na wyjazd do Persji. Musieliśmy przejść „woszobojkę”. Pociąg był zatłoczony i z dużym trudem dotarliśmy do Aszchabatu. Do Persji dostaliśmy się nie przez Morze Kaspijskie, statkiem, ale lądem, na wozach i jak tylko było możliwe. Babcia zmarła w Teheranie, jak tysiące Polaków.

W Teheranie mama wstąpiła do wojska, a ja zostałam przyjęta do junaczek. Potem szkołę przeniesiono do Nazaretu, w Palestynie, tam powstała Szkoła Młodszych Ochotniczek (SMO), która była pod opieką Wojska Polskiego. Żołnierze oddawali na nasz cel część żołdu. W tej szkole byłam przez 3 lata i tam zdałam maturę. Moi bracia walczyli pod Monte Cassino i przeszli całą kampanię włoską. Rok 1946 to wyjazd do Anglii razem z wojskiem, pociągiem, przez Włochy, Szwajcarię i Francję. Był to ostatni wojskowy polski transport. Początkowo w Anglii zamieszkałyśmy z mamą w obozie wojskowym pod Liverpooliem, a następnie w obozie Foxley, pod Hereford. Naszym codziennym ubraniem były nadal mundury wojskowe. Warunki bytowe nie



Pani Stefania

były najlepsze. Był początek 1947 r. i nietypowo, jak na klimat tego kraju, przez 3 miesiące leżał śnieg, baraki były zasypane. W naszych barakach wojskowych było bardzo zimno. Jednak mnie i mamie poszczęściło się, bo zostałyśmy wzięte do pomocy w kuchni, do pobliskiego majątku, zamku lorda Astley. Był to bardzo dobry czas życia. Tam właśnie poznałam mego męża Antoniego Freyer. Przed wojną był oficerem w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Podhalańskich i walczył we Francji, następnie pod Narwikiem. W Kanadzie przeszedł kurs nawigatora i będąc w angielskim lotnictwie latał na bombowcach. Brał udział także w lotach specjalnych podczas trwania powstania warszawskiego. Baza była w Brindisi we Włoszech. Jak wiadomo, loty te odbywały się bez szans na lądowanie – powrót był tej samej nocy do bazy. Zginęło wówczas 50% pilotów. Gdy mąż wyszedł z wojska, odbył kursy zawodowe organizowane przez Anglików dla polskich żołnierzy. Zamieszkałyśmy w Leicester, w środkowej Anglii. Mam syna Henryka i córkę Alicję. Dzieci, chodząc do szkół angielskich, w soboty chodziły do polskiej szkoły zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Po nauce w zasadniczych szkołach angielskich ukończyły wyższe studia. Mój mąż już nie żyje. Teraz cieszę się sukcesami wnuków.

Wysłuchała Helena Maniakowska

Panią Stefanią, z domu Hulewicz, poznałam po Mszy św. w Abergavenny w Walii. Pomimo swoich 81 lat jest pogodnie nastawiona do życia. Być może właśnie optymizm pozwolił jej na przeżycie tak wielu trudnych sytuacji.

HELENA MANIAKOWSKA